

FRANCISZEK SIELICKI
Wrocław

BORYS SZEREMIETIEW (1652-1719)
PIERWSZY FILOKATOLIK ROSYJSKI

Szeremietiewowie szczyli się dawnym pochodzeniem swego rodu. Nie był to co prawda ród kniaziowski, nie wywodził się z Rurykowiczów, był jednak spokrewniony z drugą dynastią carów moskiewskich, mianowicie z Romanowami. Już w XVI stuleciu dały się zaobserwować pewne cechy tego rodu, które będą go wyróżniały także w wiekach następnych. Są nimi gospodarność, zainteresowanie sztuką, religijność, talent wojenny i niechęć do "twardej" władzy carskiej. Majątki Szeremietiewów, wciąż się powiększające, znajdowały się w obwodzie tułskim. Od XVII w. poczynając wśród członków tego rodu przejawiało się "zapadniczeństwo", czyli sprzyjanie modzie zachodniej, głównie polskiej, oraz opozycja wobec niektórych ortodoksyjnych przepisów Cerkwi rosyjskiej, dotyczących m.in. zakazu golenia bród czy nakazu dyskryminowania skomorochów – wędrownych aktorów ludowych.

Bohaterem niniejszej relacji jest Borys Pietrowicz Szeremietiew, ur. w 1652 r. Niestety, nie wiemy nic o jego wychowaniu, wydaje się jednak, że jego nauczycielami byli Polacy i że mogły to być osoby duchowne, w związku z późniejszą jego skłonnością do katolicyzmu. Karierę swą zaczął od stanowiska stolnika. W 1681 r. był wojewodą i namiestnikiem w Tambowie, gdzie odparł napad Tatarów krymskich. W 1682 r., w wieku lat trzydziestu (a więc stosunkowo wcześnie) uzyskał tytuł bojarski. W latach 1683-1684 kierował województwem pskowskim. W r. 1685 widzimy go w służbie dyplomatycznej: bierze udział w pertraktacjach z poselstwem polskim i austriackim w sprawie zawarcia sojuszu przeciw Turcji. W r. 1686 był jednym z aktywnych negocjatorów rosyjskich w toczących się rokowaniach o kolejny rosyjsko-polski "wieczysty pokój", zwany później w Polsce pokojem Grzymułtowskiego – od nazwiska kierownika delegacji polskiej, kasztelan poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego.

Tego samego roku Szeremietiew przebywał dwa miesiące we Lwowie, oczekując tam na króla Jana Sobieskiego, który był na wyprawie moldawskiej. Po powrocie króla odebrał od niego zaprzysiężenie zawartego traktatu. W roku następnym bojarzyn jeździł do Wiednia celem namówienia Austrii do zbrojnego wystąpienia przeciw Turcji. W latach 1689-1697 był wojewodą białogrodzkim (na Ukrainie). W 1695 r. zdobył kilka fortec tureckich u ujścia Dniepru, czym zyskał dużą sławę. W 1697 r. z polecenia cara wyjechał za granicę, aby zaznajomić się z organizacją morskich sił zbrojnych w państwach europejskich, a także przeprowadzić rozmowy z królem polskim, cesarzem austriackim, dożą weneckim, papieżem i wielkim mistrzem Zakonu Kawalerów Maltańskich w celu przygotowania wielostronnego sojuszu antytureckiego.

Jednakże podróż Szeremietiewa miała charakter tylko półoficjalny. Czterdziestopięcioletni wówczas bojarzyn, sympatyk Zachodu, chciał go lepiej poznać. A jednym z głównych motywów był uczyniony przezeń ślub nawiedzenia relikwii św. Piotra, złożony w czasie walk z Tatarami. W rodzie Szeremietiewów istniała tradycja składania ślubów przed bitwą. Zresztą praktyka ślubowania w czasie wojen była wówczas powszechna, także wśród rycerstwa polskiego. Ślub Borysa Szeremietiewa był więc czymś normalnym w tamtych czasach. Należy przy tym sądzić, iż św. Piotr był uważany przez Szeremietiewów za jednego z patronów rodowych, jeśli zważyć na fakt częstego nadawania przez nich tego imienia swym synom; tak więc kult tego świętego u bojarzyna (właśnie Pietrowicza) był zrozumiały.

Niezwykłe natomiast w tym ślubie, jak na stosunki rosyjskie, było to, że "pątnik" miał odwiedzić sanktuarium rzymskie, centrum znieprawionego w Rosji od wieków "łaciństwa". I w tym właśnie przejawiało się w najwyższym stopniu "zapadniczość" Szeremietiewa. Należał do pierwszych Rosjan, którzy przełamali w sobie ową awersję, ba, zaczęli patrzeć na katolicyzm z sympatią. I nie był to jedynie wynik ówczesnej sytuacji politycznej, dyktującej zbliżenie do krajów łacińskich w obliczu niebezpieczeństwa mahometańskich Turków. Borysa Pietrowicza katolicyzm interesował w związku z jego religijnością własną, rozbudzoną w dużo większym stopniu niż u współczesnych mu świeckich działaczy państwowych. Świadczy o tym m.in. fakt, że wybierając się do Rzymu, zabrał z sobą grubą księgę polemiczną skierowaną przeciw "łaciństwu", jedną z mnóstwa publikacji tego typu, krążących w Rosji od w. XV. Chciał, będąc w stolicy papieskiej, sprawdzić zawarte w niej zarzuty (o czym dalej). Inna rzecz, że bojarzyn krył się ze swą skłonnością do katolicyzmu. Gdy później w Wiedniu (1697) pewien franciszkanin (brat Gabriel) poprosił go o wystawienie listu polecającego na przejazd przez terytorium rosyjskie na misję do Chin, odpowiedział mu: "Boję się ryzykować, ponieważ jestem obwiniony przez cara, że robię się

katolikiem, co jest nieprawdą. Skoro obecnie car żywi wobec mnie te podejrzania, to jaki los mnie spotka, jeżeli dam wam listy, o które mnie prosicie?"¹.

O pobożności Borysa świadczą również takie fakty, jak: zabranie w drogę kapelana oraz posiadanej relikwii św. Jana Chrzciciela, ścisłe przestrzeganie postów, święcenie dni świętych, dwutygodniowe blisko modły w klasztorze kijowsko-pieczerskim zarówno przed wyjazdem z kraju, jak też po powrocie itp.

Kapelanem Szeremietiewa był, jak czytamy w *Opisaniu podróży*, "prezbiter Kraju Małorosyjskiego Josif Prokopiew syn Piszkowskiego" (Pyszkowskiego?; s. 205). Należy się domyślać, że był on absolwentem Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, znającym łacinę i język polski. Notatki z podróży są bardzo lakoniczne, można z nich jednak wywnioskować, iż bojarzyna szczególnie interesowała sprawy wyznaniowe, że uważnie przyglądał się katolicyzmowi polskiemu. Tak więc we wsi Dubrawa (na Ukrainie prawobrzeżnej) podróżni przyglądali się krzyżowi stojącemu przy studni (w Rosji nie było zwyczaju stawiania krzyży przydrożnych). Po przejechaniu miasta Korosteń widzieli "rzymską kaplicę i księdza karmelitę", a w tej kaplicy "obraz Przenajświętszej Bogarodzicy cudowny". Najwidoczniej bojarzyn rozmawiał z owym księdzem i oglądał kaplicę. O Opatowie zapisano, że miasto to jest "ładne, jest w nim siedem kościołów".

Mówiąc o pobycie w Krakowie, obok opisów oficjalnych audiencji Szeremietiewa na dworze królewskim i u różnych dygnitarzy, wspomniano też o obecności Szeremietiewa na uroczystym nabożeństwie "u Jezuitów, w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła", odprawionym "ku czci patrona [...] zakonu, Stanisława Kostki". W relacjach z pobytu bojarzyna w Wiedniu zwraca uwagę dużą sympatią bojarzyna dla jezuitę Fryderyka Wolffa, który z ramienia cesarza Leopolda I opiekował się Szeremietiewem, oprowadzał go po świątyniach i klasztorach wiedeńskich. Kontaktował się też z nim nuncjusz papieski. Nie znajdujemy w *Opisaniu podróży* ani cienia nienawiści czy nawet niechęci do katolicyzmu, z jaką spotykamy się w innych relacjach o podobnym charakterze; wręcz odwrotnie, widzimy tu jawną sympatię do Kościoła zachodniego.

Jednakże anonimowy autor *Opisania podróży Szeremietiewa* przemilczał (może przez nieświadomość?) wiele spraw z zakresu kontaktów Szeremietiewa i jego marszałka Aleksego Kurbatowa z duchowieństwem austriackim, celem których było przejście obydwu na katolicyzm. Już wyżej przytaczaliśmy rozmowę bojarzyna z franciszkaninem wiedeńskim bratem Gabrielem, z której wynikało, że

¹ Zob. *Journal du voyage du Boyard Boris Pétrovitch Chérémétief à Cracovic, Venise, Rome et Malte. 1697-1699*. Traduit du Russe par le Prince A. Galitzin. Paris 1859 s. 202 n. Dalej w tekście pozycję tę nazywam *Opisanie podróży*; cytaty podaję w tłumaczeniu własnym. Uwaga: dokumentację do wiadomości podanych w artykule zob. w: F. S i e l i c k i. *Podróż bojarzyna Borysa Szeremietiewa przez Polskę i Austrię do Rzymu oraz na Maltę. 1697-1698. Z dziejów kontaktów kulturalnych Rusi Moskiewskiej z Polską i Zachodem*. Wrocław 1975 s. 12-55 i in.

musiał on skrzętnie ukrywać swe skłonności do katolicyzmu, toteż w *Opisaniu podróży* nie mogło być o nich wzmianki.

O stosunku Piotra I do katolicyzmu będziemy mówili w dalszej części artykułu, jednak już tu należy powiedzieć, iż był to stosunek lawirujący. Car, zwolennik oświaty, w klerze łacińskim doceniał jego wykształcenie, widząc w tym jego wyższość nad mającym braki w tym względzie ówczesnym duchowieństwem prawosławnym². Oplakany poziom hierarchii cerkiewnej ilustrują np. takie fakty: współczesny Piotrowi (i Szeremietiewowi) patriarcha Cerkwi rosyjskiej Joakim (1621-1690) wedle opinii niektórych osób nie umiał nawet porządnie czytać³. Gdy umarł, zaczęły się przetargi na temat jego następcy. Jednym z kandydatów był metropolita pskowski Markiełł, jednak duża część hierarchii i duchowieństwa była przeciw niemu, gdyż nie podobala się jej wszechstronna uczoneść Markiełła. Mówiono, że uczony patriarcha będzie sprzyjał innowiercom... A zatem od hierarchów niejako programowo wymagano ograniczonej wiedzy. Wybrano więc na patriarchę metropolitę kazańskiego Adriana, kandydata pod tym względem "idealnego". O jego poziomie najlepiej świadczy list pasterski przeciwko zwyczajowi strzyżenia bród, który nazywał "heretyckim", upodabniającym człowieka do kotów i psów. Patriarcha straszył wiernych pytaniem: jeżeli ostrzygą brody, to gdzie staną na sądzie ostatecznym: "ze sprawiedliwymi, ozdobionymi brodą, czy z ogolonymi heretykami?"⁴

Nic tedy dziwnego, że poziom prawosławia rosyjskiego nie odpowiadał ani Piotrowi, zwalczającemu wszelkie zacofanie, ani też Szeremietiewowi, "zapadnikowi" (ogolonemu!), poszukującemu w religii nie samej obrzędowości, lecz treści głębszych. Jednakże Piotr, zwolennik władzy absolutnej, nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że Kościół katolicki, zachowujący swą autonomię, jest bardzo niewygodny dla tego typu władzy, i odwrotnie, Cerkiew prawosławna, z dawna całkowicie uległa władzy carskiej, może być nadal dogodnym narzędziem. Chodziło przy tym jeszcze o zagraniczną ludność prawosławną, która ze względów wyznaniowych sprzyjała Rosji i była jej potencjalnym sojusznikiem. Stąd też rzekoma skłonność Piotra ku unii z Kościołem katolickim była tylko grą taktyczną, mającą na celu zdobywanie sojuszników na Zachodzie. W rzeczywistości car był absolutnie przeciwny przyjmowaniu katolicyzmu przez Rosjan, toteż i Szeremietiewowi miał za złe, że ten sprzyjał Kościołowi rzymskiemu.

² Stanowisko takie nie było wśród Rosjan odosobnione, podzielał je np. Maksym Gorki (zob. F. S i e l i c k i. *Maksym Gorki w kręgu spraw polskich*. Warszawa 1971 s. 52).

³ Z pochodzenia był drobnym szlachcicem bez wykształcenia; za młodu wojskowy, złożył śluby zakonne w 1656 r. Swą karierę zawdzięczał patriarsze Nikonowi. W 1663 został archimandrytą klasztoru czudowskiego, w 1672 – metropolitą nowogrodzkim, a w 1674 – patriarchą (W. J a k u b o w s k i. *Żywot protopopa Awwakuma*. Wrocław 1972 s. 308).

⁴ S. M. S o l o w i o w. *Istorija Rossii s drevniejszych wriemion*. T. 7. Moskwa 1960 s. 478, 569.

Wspomnieliśmy już, że Szeremietiew powziął sympatię do katolicyzmu pod wpływem swoich nauczycieli, którymi byli prawdopodobnie duchowni polscy. Wiadomo, że później, w latach 1684-1689, zdomowili się w Moskwie jezuiti, w tym także polscy. Prowadzili oni szkołę łacińską w Moskwie, do której uczęszczali nie tylko katolicy z tamtejszej kolonii obcokrajowców, lecz także prawosławni moskwianie, synowie bojarscy; ci jednak tajnie, gdyż władze moskiewskie tego zabraniały. Szeremietiew przebywał wówczas w stolicy i w swej służbie dyplomatycznej pewnie kontaktował się z owymi jezuitami. W 1689 r. jezuiti zostali wypędzeni, w związku z upadkiem rządów regentki Zofii, która im sprzyjała. Kierownictwo zakonu wciąż jednakże szukało okazji do ponownego przeniknięcia do Moskwy. Można więc sobie wyobrazić, jaką gratką dla niego był filokatolik Szeremietiew, interesujący się sprawą połączenia Cerkwi prawosławnej z Kościołem zachodnim, mogący być wpływowym protektorem katolicyzmu. Zabiegi zakonu o pozyskanie Szeremietiewa w czasie jego pobytu w Wiedniu przedstawił, na podstawie archiwum zakonnego, znany historyk-jezuita Paweł Pierling (1896). Rezultaty jego badań referuję tu na podstawie ich omówienia rosyjskiego w czasopiśmie "Russkaja Starina"⁵.

Jak się okazuje, gorącym orędownikiem misji katolickiej w Rosji był cesarz Leopold I. Gdy więc usłyszał w mowie Szeremietiewa, że ten uczynił ślub nawiedzenia Watykanu, zaraz zaczął mu okazywać specjalne względy i opiekę nad nim porучył wspomnianemu jezuitie Fryderykowi Wolffowi, tajnemu radcy dworu cesarskiego. Wolff jako polityk odznaczał się "wielką przenikliwością, sprytem i taktką cierpliwego wyczekiwania chwili, w której postawi na swoim"⁶. Dodatkowym jego atutem była znajomość języka polskiego, mógł więc rozmawiać z bojarzynem bez tłumacza. Obaj widywali się często, długo z sobą rozmawiali na różne tematy, m.in. o połączeniu Kościołów. Uczestnikiem rozmów był też marszałek Szeremietiewa, Aleksy Kurbatow. Z dyskusjami tymi wiązał Wolff duże nadzieje. Pisał do Rzymu, do generała jezuitów Tyrsa Gonzaleza, iż bojarzyn rychło tam przyjedzie i że "jest wielka nadzieja, iż on i Kurbatow przyjmą potajemnie unię". Radził przy tym postępować z nimi jak najbardziej ostrożnie. Szeremietiewa charakteryzował w ten sposób:

To jest człowiek wielki pomiędzy swoimi. I chociaż jest schizmatykiem, święte rzeczy są mu bliskie; okazał mi wielkie zaufanie i jest bardzo bliski Królestwa Bożego oraz nawrócenia, które mogłoby z niego zrobić apostoła moskiewskiego. Ale te rzeczy muszą pozostać w wielkiej tajemnicy. Bardzo proszę, mój Ojczy, o przyjęcie go z honorami, a także przez papieża niech będzie

⁵ W. T. *Snoszenija Rossii s papskim priestołom (Po issledowanijam O. Pirlinga)*. "Russkaja Starina" 1908 nr 5 s. 429-437; nr 10 s. 156-165.

⁶ Zob. S. Z. a ł e s k i. *Jezuici w Polsce*. T. 3. Cz. 1. Lwów 1902 s. 375.

przyjęty bardzo życzliwie. Byłoby niezmiernie pożądane, żeby jakiś ojciec, który zna język słowiański, rozmawiał z nim o sprawach religijnych⁷.

Po zakończeniu wizyty w Wiedniu bojarzyn 5 (15) stycznia 1698 r. wyruszył do Wenecji. Wolff towarzyszył mu aż do miasteczka Baden, jeszcze tam go ugaszczal i nocował z Rosjanami. Trwały więc ostatnie rozmowy. Jezuita był pewny, że zasiane przezeń ziarno zakiełkuje w Rzymie.

W Padwie Szeremietiew zwiedził grób św. Antoniego Padewskiego i "prze-sławną akademię doktorską", jednakże autor *Opisania podróży* poprzestał w tym wypadku tylko na wzmiankach. Za to rozpisalo mu się nieco pióro, gdy relacjonował nawiedzenie tzw. Domku Matki Boskiej w Loretto. Widocznie zarówno bojarzyn, jak też jego towarzysze rosyjscy święcie wierzyli legendzie, iż jest to autentyczny domek nazaretański, przeniesiony tu przez aniołów wraz z autentycznymi sprzętami używanymi przez Świętą Rodzinę. Podróżnicy zatrzymali się w Loretto całą dobę, aby obejrzeć te wszystkie cudowności, a ich opis należy do bardziej literacko rozbudowanych miejsc w lakonicznej narracji *Opisania podróży*. Należy sądzić, że zwiedzenie Domku jeszcze bardziej zwiększyło u Szeremietiewa i jego towarzyszy sympatie do katolicyzmu jako wspólnej wiary.

Odtąd zacznie się prawdziwa pogoń za różnego rodzaju świętościami oraz ich rejestracja w *Opisaniu podróży*. Tak więc czytamy w zapisie z Tolentino (16 III 1698), że "tu są relikwie rzymskiego [katolickiego] świętego Mikołaja, augustianina, przez którego, jak powiadają, wielkie cuda bywają". W Montelucio sympatię podróżników zjednały pustelnie, w których "umartwiają się dla Boga znakomici i nabożni ludzie". Spośród świętości rzymskich z wielką czcią opisana została bazylika św. Piotra wraz ze znajdującymi się tam relikwiami (m.in. "Świętych papieży") oraz kościół św. Jana Chrzciciela. O wrażeniu, jakie wywarło na pątnikach oglądanie tych świętości, świadczą pojawiające się w języku *Opisania podróży* cerkiewne słowianizmy, przeniesione automatycznie ze słowiańskiej wersji Biblii, jak też innych ksiąg cerkiewnych (w rodzaju *byst', bie, tielesie, bijen, dodnieś* itp.). O nabożności świadczy stały zwrot "spodobilisia widieti", używany w literaturze cerkiewnej w znaczeniu: dostąpiliśmy łaski i szczęścia widzenia (rzeczy świętych). Tu znowu obserwujemy ożywienie relacji, jej emocjonalne nasycenie (np. w opisie schodów pałacu Piłatowego, po których ubiczowany Chrystus wiedziony był na ukrzyżowanie). Autor (oczywiście także i Szeremietiew) z naiwną wiarą przyjmuje za autentyczne pokazywane Rosjanom "przedmioty święte", łącznie z "częścią pępka Chrystusowego, szczątkiem obrzezania, częścią sandałów Chrystusowych" itp. Wierzy również, że pokazany im w kościele rzymskim Santa Maria Maggiore cudowny obraz Matki Boskiej został

⁷ List Wolffa cyt. za: *Journal* s. 192.

namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę, mimo że wedle wersji staroruskiej ikona Matki Boskiej, namalowana przez Ewangelistę, znajdowała się we Włodzimierzu nad Kłajmą. Czyżby bardziej wierzyli legendzie rzymskiej niż rodzimej?

Dnia 27 marca (6 kwietnia), czyli szóstego dnia po przyjeździe do Rzymu, bojarzyn został przyjęty przez papieża Innocentego XII i wygłosił przed nim mowę. Różni się ona swym stylem od tych, które bojarzyn wygłaszał przed Augustem II, Leopoldem I i jego synem Józefem. O ile tamte ułożone były w stylu dyplomatyczno-świeckim, o tyle oracja zwrócona do papieża przetkana była znowu zwrotami cerkiewnosłowiańskimi, zwłaszcza często występującymi imiesłowami typu *chotiaj* (chcąc), formą zaimkową *mia* (mię). Styl ten (zawiły i bardziej kunsztowny niż styl świecki) wyrażał wysoki i szczerzy stosunek, z jakim mówca zwracał się do głowy Kościoła katolickiego. Bardzo przyjazny i życzliwy ton przebija też z odpowiedzi papieża, również zrelacjonowanej w *Opisaniu podróży*. Autor dodał, że Szeremietiewa papież "pocałował w głowę oraz przyjął niezmiernie łaskawie i radośnie".

Następny tydzień pobytu gości rosyjskich w Rzymie wypełniło zwiedzanie kościołów i różnych świętości. Byli oni pod wrażeniem bogactwa świątyń katolickich, świadczącego na swój sposób o nabożności zachodniej. Mówiły o niej też bardzo aktywne religijnie klasztory oraz prowadzone przez Kościół zakłady dobroczynne. Typ zastanej tu religijności najzupełniej jak widać odpowiadał pobożności bojarzyna i jego towarzyszy. Autor *Opisania podróży* z prawdziwym uznaniem i zachwytem opowiada o rzymskim szpitalu Świętego Ducha oraz należącym do niego sierocińcu dla dziewcząt, podkreślając, że sam papież przydziela im posag, gdy wychodzą za mąż. Szczerym kultem darzą Rosjanie świętych Kościoła rzymskiego i ich relikwie. Autor *Opisania podróży* zaznacza np., że u św. Emiliana (spoczywającego w klasztorze żeńskim św. Franciszki Rzymianki) "żadna część ciała nie odpadła", co ma być niezbitym dowodem świętości Emiliana, tak jak dla Cerkwi rosyjskiej "nie naruszone relikwie" mnichów klasztoru kijowsko-pieczerskiego i innych świętych ruskich.

Charakterystyczne też, że ze wszystkich darów rozdanych przez Szeremietiewa monarchom i dygnitarzom zachodnim najbogatsze otrzymał właśnie papież. Była to koldra uszyta z grzebietów sobolowych, pokryta złotym materiałem, o wartości 900 rubli, dwa izorbaty, czyli kawały wyszywanej złotem materii wschodniej roboty, w cenie 120 rubli oraz 200 futerek gronostajowych. Bardzo bogate dary otrzymali też kardynał Spada i niektórzy biskupi rzymscy. Wedle źródeł jezuitkich Szeremietiew bynajmniej nie krył się w Rzymie ze swymi uczuciami. Nawiedzając wszystkie wspomniane sanktuaria, wykazywał gorliwą pobożność, gorąco modlił się przy grobach apostołów oraz mówił z takim przejęciem o władzy papieskiej i o zjednoczonym Kościele, że przedstawiciele Watykanu nie

mieli wątpliwości co do jego oddania dla wiary katolickiej, a kardynał Bulion zawiadomił nawet Ludwika XIV, że "car rosyjski przysłał swego agenta dla pogodzenia Kościołów".

Szczególnie gorliwie występował marszałek bojarzyna Kurbatow. Pisał on do papieża listy, w których przedstawiał sytuację religijną w Moskwie, podkreślając, iż wielu spośród bojarów i duchowieństwa męczą wątpliwości i że dążą oni do połączenia z Rzymem (co musiało być po części prawdą, sądząc chociażby po Szeremietiewie). Na dowód tego przytaczał rozmowę cara z patriarchą moskiewskim na temat rozdziału Kościołów; niezadowolony z wyjaśnień patriarchy Piotr miał przypisywać trwające rozbitcie brakowi literatury teologicznej oraz wypaczeniu tekstu Pisma świętego przez Greków. Nie wydaje się jednak, aby była to prawda; Szeremietiew, mówiący w Wiedniu o niezadowoleniu cara z powodu jego inklinacji do katolicyzmu, na pewno lepiej znał stosunek Piotra do spraw Kościoła niż Kurbatow.

Kuria rzymska była zdumiona tym, co słyszała. Była też zdumiona, gdy znakomity generał rosyjski w czasie uroczystej audiencji u papieża zastosował się do wszystkich wymagań etykiety, uklęknął trzy razy i ucałował sandał papieski (autor *Opisania podróży* przemilczał te szczegóły, być może za sugestią bojarzyna). Poza tym Szeremietiew często konferował z jezuitami, m.in. z Polakiem o. Ignacym Szpotem. Pewnego razu poprosił go o sporządzenie elaboratu na temat praw papieża do panowania nad Kościołem powszechnym. Innym znów razem dał mu do przejrzenia już wcześniej wspomnianą księgę polemiczną przeciw "łacinnikom", specjalnie zabraną z Moskwy. Księgę tę zaczął przekładać (na język łaciński?) przebywający w Rzymie na studiach mnich moskiewski Palladij Rogowski⁸, który jednak wkrótce wyjechał do Rosji, nie ukończywszy przekładu.

Wszystko to wskazywało, że bojarzyn przejęty jest myślą o zjednoczeniu Kościołów. Jezuiści postanowili więc wykorzystać ten fakt i zaproponowali mu wybranie kogoś, przed kim zwierzyłby się z dręczących go wątpliwości. Szeremietiew wskazał na samego generała tego zakonu, Tyrsa Gonzaleza. Odtąd często dyskutował z nim przy pomocy tłumacza (prawdopodobnie Szpota). Pod urokiem osobistym tego mądrego, wykształconego misjonarza uległ całkowicie jego wpływom i był z nim na tyle otwarty, że 5 kwietnia Gonzalez mógł napisać do Wiednia: "On mi wszystko wyznał pod najgłębszą tajemnicą".

⁸ Palladij Rogowski (1655-1703) pochodził z ziemi twerskiej. W latach 1685-1687 uczył się w szkole duchownej w Moskwie, następnie w celu kontynuowania nauki udał się za granicę, prawdopodobnie bez zezwolenia patriarchy. W Ołomuńcu przeszedł na katolicyzm, w Rzymie uczył się w kolegium grecko-unickim.

Gdy Szeremietiew, jakkolwiek głęboko zachwiany w swym prawosławiu, nie zdecydował się jednak, aby przejść na katolicyzm, jego marszałek, Kurbatow, już znalazł swoją "drogę do Damaszku". Jako człowiek bystry i zdecydowany działał bez wiedzy Szeremietiewa. Kilkakrotnie był przyjęty przez papieża na audiencji wczesnym rankiem, gdy jego zwierzchnik jeszcze spał, i w końcu zdecydował się na konwersję. "Wszystko było urządzone dobrze i w największej tajemnicy" – pisał 14 kwietnia Gonzalez⁹.

Przytoczmy jeszcze relację o pobycie Szeremietiewa w Rzymie, pióra wspomnianego Ignacego Szpota, jezuita polskiego. Wedle niej Innocenty XII okazał bojarzynowi i jego towarzyszom specjalne względy, dopuścił ich do kaplicy pontyfikalnej w czasie wielkiej uroczystości, dał im do dyspozycji powóz oraz przewodnika na czas zwiedzania świątyń rzymskich i różnych pamiętnych miejsc. Chodziło o to, by pokazać Rosjanom pobożność rzymską, żeby mieli jak najlepszą opinię o religii katolickiej i ulegli jej oddziaływaniu. O Szeremietiewie Szpot pisał, że jest to człowiek bardzo znany, że ma około czterdziestu lat (ściśle miał ich wtedy 46) i że jest bardzo dobrze usposobiony do religii katolickiej. Aby dopełnić ślubowania, przybył do grobu apostołów, wysłuchał trzech mszy w trzech większych kościołach. W przemówieniu do papieża nazywał go pasterzem nad pasterzami, ojcem nad ojcami, nieomylnym nauczycielem Kościoła prawowiernego i chrześcijańskiego, najwyższym wikariuszem Chrystusa. Chciał odwiedzić kawalerów maltańskich, by naśladować ich przykład w walce z "niewiernymi Turkami". Ofiarował papieżowi i najwyższym dostojnikom dworu papieskiego dary za kilka tysięcy skudów¹⁰. W czasie audiencji papież bojarzyna objął, dał mu rękę do ucałowania i wręczył prezenty: obraz Chrystusa modlącego się w Ogrojcu i złoty krucyfiks z relikwią krzyża Chrystusowego.

Dalej Szpot zapisał, że także "nasz Tyrs Gonzalez" wyświadczył dużo usług Szeremietiewowi, ułatwił mu audiencję u papieża, stworzył wokół bojarzyna atmosferę życzliwości, ułatwiał spotkania z różnymi dostojnikami kościelnymi, dał mu w prezencie obraz Chrystusa wedle odbicia na chuście św. Weroniki, a także obrazy chrześcijańskich męczennic japońskich, których żywotami interesował się bojarzyn. Jeden z polskich jezuitów opowiadał mu ("gdyż język polski jest bardzo bliski rosyjskiemu") dzieje misji w Japonii oraz pokazał napisany po polsku traktat o ósmym soborze powszechnym, "którego Rosjanie nie uznają, a w tym traktacie jest powiedziane, w których punktach Grecy nie zgadzają się z nami" (chodziło głównie o pochodzenie Ducha Świętego, o prymat papieża, a także o sposób obchodzenia Wielkanocy).

⁹ W. T. *Snoszenija* s. 431-433.

¹⁰ Skud, *scudo* – dawna srebrna moneta włoska.

Gonzalez dał ponadto Szeremietiewowi listy polecające do wszystkich dostojników tych miejscowości, przez które ten miał przejeżdżać w drodze na Malte, a także do kawalerów maltańskich, aby go traktowali z honorami i życzliwie. Robił to wszystko po to, by bojarzyn "po powrocie do domu mógł powiedzieć, że nikt go tak nie przyjął, jak oo. jezuici, żeby zawsze pamiętał o tym i wszędzie to rozgłaszał". Przed odjazdem z Rzymu Gonzalez zaprosił go "na skromne przyjęcie". Szeremietiew "był zadowolony z dowodów uznania, zwiedził nasz kościół, nasz dom i z pobożnością wysłuchał mszy [...] I mamy nadzieję, że wszystkie te usiłowania, dzięki dobroci Boga, pójdą na Jego chwałę"¹¹.

Pełen podniosłego ducha, zaopatrzony w listy polecające wyruszył bojarzyn w dalszą drogę. W Neapolu znowu zwiedzał kościoły, zachwycał się wraz z towarzyszącymi mu osobami pięknem ich wnętrz. W Amalfi kanonicy tamtejszego kościoła obdarowali go małym naczyniem napelnionym "świętą mirrą", która w sposób cudowny miała się wydzielać z grobu św. Andrzeja Apostoła. Z równą wiarą podróżnicy rosyjscy wysłuchali opowiadania Włochów, że wulkan Stromboli jest siedliskiem diabłów, które przyciągają przepływające opodal statki i topią je w morzu, stąd należy dla bezpieczeństwa ustawiać krzyże na burtach w czasie pokonywania tego niebezpiecznego odcinka¹². Silne przeżycia religijne i sympatia dla katolicyzmu bynajmniej nie zachwiały patriotyzmu Szeremietiewa ani jego oddania dla swego monarchy. Przyjemnie mu też było stwierdzić zarówno w Polsce, jak też w Austrii, Włoszech i na Malcie, że jego nazwisko było tam znane jako zwycięskiego wodza rosyjskiego w wojnie z wojskami tureckimi.

Bojarzyn okazywał na każdym kroku wielki szacunek dla kawalerów maltańskich, gdyż wyspa ich była bardzo ważną placówką państw chrześcijańskich w ich walce z potęgą turecką. Poza tym imponować mu musiało to, iż maltańczyków poza dzielnością bojową cechowała, tak jak i jego, religijność, że za swego patrona mieli św. Jana Chrzciciela, który był jednocześnie patronem bojarzyna (wszak jego właśnie obrał za przewodnika w swej podróży i wiozł z sobą część jego relikwii). Wyraz temu dał Szeremietiew w mowie do wielkiego mistrza, utrzymanej, podobnie jak oracja do papieża, w stylu cerkiewnym. Równie patetycznie odpowiedział bojarzynowi wielki mistrz Rajmund Perellos de Roccaful. W mowie tej pobrzmiwają słowa wielkich nadziei, jakie kawalerowie maltańscy, podobnie jak Austria, państwa włoskie i papież, wiązali z Rosją, potężną sojuszniczką w walce ze wspólnym wrogiem chrześcijańskiej Europy.

¹¹ *Journal* s. 194-198.

¹² Dodajmy, że także w siedemnastowiecznej Rosji wiara w złośliwą działalność biesów była powszechna (J a k u b o w s k i, jw. s. 245-247).

I znowu widzimy gorliwe uczestniczenie bojarzyna w nabożeństwach katolickich. Był on wielce zbudowany czią, jaką kawalerowie maltańscy otaczali relikwie św. Jana Chrzciciela. Wreszcie sama uroczystość nadania mu Krzyża Maltańskiego też w dużym stopniu miała charakter religijny, co wyraziło się m.in. w mowach wielkiego mistrza i Szeremietiewa, nawiązujących do krzyża Chrystusowego i zawierających odpowiednie cytaty z Nowego Testamentu. Bojarzyn, niezmiernie lubiący pompatyczne ceremoniały, był w pełni usatysfakcjonowany, gdyż traktowano go cały czas omalże jak monarchę, a przy tym nadzwyczaj serdecznie.

Triumfalne przyjęcie, jakiego doznał Szeremietiew na Malcie i nadanie mu tytułu kawalera maltańskiego było kulminacyjnym punktem jego podróży. Syty chwały wracał do kraju, jednak nie trasą bezpośrednią. Jeszcze nurtowały go sprawy religijne, jeszcze pielgrzymował do różnych sanktuariów włoskich. W Neapolu tamtejszy arcybiskup zaprosił go na nabożeństwo, w czasie którego demonstrowano cudowne właściwości krwi św. Januarego. Z Neapolu zбочył o cztery dni drogi do miasta Bari, aby pokłonić się relikwiom św. Mikołaja, cieszącego się ogromnym kultem na Rusi¹³. Zrozumiała więc jest nabożność, z jaką podróżnicy rosyjscy oglądali sanktuarium baryjskie i zaopatrzyli się w "liczne naczynia z cudowną mirrą" wydzielającą się ze "świętych i błogosławionych relikwii". Dodajmy tu, że wiara w ową "cudowną mirrę" była powszechna, że sto lat wcześniej Mikołaj Krzysztof Radziwiłł także przywiózł jej nieco i ofiarował kościołowi w Nieświeżu¹⁴.

Po powrocie do Neapolu Szeremietiew zwiedził miejscowy klasztor kartuzów, a następnie jezuita pokazali mu prowadzoną przez siebie akademię. Zbudowały też podróżników rosyjskich pobożne procesje przebłagalne, odprawiane w Neapolu w związku z niebezpiecznym wybuchem Wezuwiusza, choć nie były one dla nich czymś niezwykłym, gdyż na Rusi także w okresach różnych klęsk żywiołowych odprawiano publiczne modły pokutne (np. w 1553 r. podczas morowego powietrza w Nowogrodzie mieszkańcy dla pokuty w ciągu jednego dnia wybudowali dwie cerkwie drewniane¹⁵).

Podczas ponownego pobytu w Rzymie bojarzyn znowu chodził po kościołach, klasztorach i prowadzonych przez zakony szpitalach. Dnia 14 (24) czerwca (1698) był powtórnie na audiencji u papieża, podczas której, wedle *Opisanie podróży*, "doznał życzliwej skłonności i miłości tak jak przedtem". Sympatia była tu obopólna. Innocenty XII miał w tym czasie 83 lata, odznaczał się jednak

¹³ A. P o p o w. *Wlijanije cerkownogo uczenija i diewnienusskoj duchownoj piśmiennosti na mirosoziercanije russkogo naroda*. Kazań 1883 s. 144.

¹⁴ M. K. R a d z i w i ł ł. *Podróż do Ziemi Świętej*. Opr. L. Kukulski. Warszawa 1962 s. 233.

¹⁵ *Mazurinskij letopisec. Połnoje sobranije russkich letopisiej*. T. 31. Moskwa 1968 s. 132.

dużą energią, poza tym łagodnością i miłosierdziem¹⁶. Może nawet rozumiał język rosyjski, gdyż przez jakiś czas był nuncjuszem w Polsce. Bardzo się przejmował swą rolą głowy ligi antytureckiej, czym również ujmował generała rosyjskiego. Poza tym okazywał dużo szacunku dla Piotra I i Rosji, co wyraził we wręczonym bojarzynowi liście do cara. Oczywiście nie tylko względy polityczne dyktowały mu taką taktykę. Starzec marzył o wciągnięciu Rosji do unii kościelnej.

Taką również nadzieję żywił w stosunku do samego Szeremietiewa. Nadzieja ta była tak wielka, że w czasie audiencji pożegnalnej na sali znajdował się biskup i jezuita, przygotowani na wypadek konwersji bojarzyna, jednak ten się nie zdecydował. Wyraził natomiast, wraz z Kurbatowem, życzenie zabrania do Rosji ksiąg religijnych. Obaj prosili też papieża o zgodę na przysłanie do Rzymu młodzieży rosyjskiej na naukę języka łacińskiego. Chcieli ponadto wziąć z sobą dwóch jezuitów władających językami polskim i czeskim, dobrze obznajomionych z nauką i sztuką, którzy wjechaliby do Rosji w przebraniu świeckim. Kurbatow brał na siebie zadanie wprowadzenia ich do domów kniaziów i bojarów moskiewskich w charakterze nauczycieli języka łacińskiego. Jednakże z niewiadomych przyczyn z planów tych nic nie wyszło¹⁷. Naszym zdaniem sprzeciwił się temu ostatecznie sam Szeremietiew, gdyż zwyciężyła w nim mimo wszystko lojalność wobec cara, który – jak to już widzieliśmy – wyraźnie nie życzył sobie katolicyzmu w Rosji.

Jadąc z Rzymu przez Florencję, bojarzyn nadzwyczaj żywo interesował się aktami zawartej tu w r. 1439 unii. Wśród darów miejscowego diuka dla Rosjanina znalazł się odpis dokumentów tego układu, niewątpliwie sporządzony na życzenie Szeremietiewa. Podróżnicy zwiedzili też tamtejszy klasztor karmelitanek. Do Wiednia Szeremietiew przybył 26 sierpnia (6 września) 1698 r. Natychmiast zjawił się u niego jezuita Fryderyk Wolff i stale mu asystował w roli tłumacza. Bojarzyn złożył wizyty kardynałowi Koloniczowi oraz nuncjuszowi papieskiemu. Ci z kolei rewizytowali go w jego kwaterze. Treści rozmów nie znamy.

Do kraju wracał bojarzyn przez Wrocław i Zamość. Zastanawia szczegół, że Szeremietiew wraz ze swą żoną brał w Zamościu udział w bankietach z "muzykami i tańcami", mimo że zgodnie z kalendarzem prawosławnym był wówczas adwent (natomiast katolicy już świętowali w tym czasie Boże Narodzenie). Jak wynika z *Opisania podróży*, rok temu, za pierwszej bytności w Zamościu, Szeremietiew odmówił tutejszemu dygnitarzowi Piotrowi Szydłowskiemu przybycia na bankiet w zwykły piątek "dla dnia postnego", teraz zaś nie krępował go

¹⁶ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*. T. 29 n. Warszawa 1902 s. 1008.

¹⁷ W. T. *Snoszenija* s. 433; A. F l o r o w s k i. *Łacińskie szkoły w Rosji w epokę Piotra I*. "XVIII Wiek" Sb. 5. Moskwa 1962 s. 319.

nawet adwent. Czyżby Szeremietiew czuł się już w duchu katolikiem? Jednak nie. Po przybyciu do Kijowa zaraz udał się do monasteru kijowsko-pieczerskiego (zgodnie ze ślubem uczynionym rok temu przy wyjeździe z Kijowa za granicę), gdzie "przez tamtejszych braci [mnichów] był przyjęty z wielką miłością i wielkiej zaznał u nich gościny – nie tylko za stołem, ale zwłaszcza duchownego pouczenia". Należy sądzić, że po powrocie do kraju bojarzyn nadal był lojalnym wyznawcą Cerkwi prawosławnej.

Niestety, nie wiemy, jak bojarzyn opowiedział carowi o swej podróży i jak naświetlił spotkania z papieżem i jezuitami. Można jednak przypuszczać, że Piotr nie miał mu za złe tych kontaktów, sam bowiem w tymże 1698 r. kokietał jezuitów i nuncjuszów papieskich podczas pobytu za granicą, szczególnie w Wiedniu (gdzie przebywał w czerwcu i lipcu). W r. 1699 poseł austriacki, Gwarient, oficjalnie zwrócił się do Piotra o zezwolenie na otwarcie misji jezuickiej w Moskwie, spotkał się jednak z odmową i ostatecznie zwątpił w "dobrą wolę Rosjan". Poza tym doniósł do Wiednia, że Szeremietiew po powrocie z Rzymu "przeszedł znowu na prawosławie". Odwiedził Moskwę także o. Fryderyk Wolff, lecz spotkał się z zimnym przyjęciem i z drwinami ze strony faworyta carskiego Franca Leforta, protestanta, który prześladował katolików w Moskwie oraz "intrygował przeciw jezuitom". Zdaniem Gwarienta protestanci moskiewscy usilnie nastawiali cara przeciwko katolikom. Nieprzyjaźnie nastrajał Piotra także patriarcha¹⁸.

Trzeba tu dodać, że mimo ciągłych zakazów Kościoła katolicki jednak działał w Moskwie. Po wspomnianym wygnaniu stąd jezuitów (w r. 1689) do obsługi tu-tejszych katolików przybyli księża świeccy z Moraw. W r. 1698 zostali oni potajemnie zamienieni przez jezuitów czeskich, którzy jakiś czas ukrywali swą przynależność do Towarzystwa Jezusowego. Prowadzili szkołę. Władze cerkiewne domagały się (1700-1701), aby zabroniono posyłać do niej dzieci prawosławne, lecz Piotr takiego zakazu nie wydał, był bowiem zainteresowany w rozwoju oświaty, a nie było szkół rosyjskich na dobrym poziomie. Dopiero w r. 1719 zarządził (drugie w historii Rosji) wypędzenie jezuitów, motywując w ukazie, że oni "wielu uczniów do swej wiary przywiedli, a najwięcej spośród warstwy mieszczańskiej" (a więc car raz jeszcze potwierdził swe nieprzejednane stanowisko wobec unii kościelnej). Dodajmy jeszcze, że również w Petersburgu w latach 1715-1719 działała misja katolicka prowadzona przez jezuitów polskich. Od r. 1720 (po wspomnianym wypędzeniu jezuitów z Rosji) przebywali tu kapucyni szwajcarscy i francuscy oraz franciszkanie. Kapucyni szwajcarscy działali też

¹⁸ W. T. Snoszenija nr 10 s. 156 n.

od r. 1716 w Astrachaniu, prowadząc tam szkołę (uczęszczał do niej znany później poeta i filolog Wasyl Trediakowski)¹⁹.

Ale wróćmy do Szeremietiewa i Kurbatowa. Ci zaraz po powrocie wpadli w taki wir spraw dominujących w otoczeniu cara, że nie mieli kiedy myśleć o zjednoczeniu Kościołów. Pierwszy ponownie objął naczelne dowództwo nad wojskami rosyjskimi, drugi zaś wstąpił do służby państwowej, był jakiś czas kierownikiem szkoły nauk matematycznych i nawigacyjnych, przedstawiał carowi różne projekty reform, m.in. doradzał likwidację instytucji patriarchatu i podporządkowanie Cerkwi władzy świeckiej (co, jak wiadomo, zostało zrealizowane). Poza tym proponował budowę szpitali (niewątpliwie na wzór widzianych we Włoszech) oraz założenie "akademii różnych nauk wyzwolonych" (ogładał podobne na Zachodzie). Zajęty całkowicie tymi sprawami Kurbatow zapomniał o katolicyzmie oraz obietnicach danych papieżowi i jezuitom. W r. 1711 został mianowany wicegubernatorem archangielskim. Tu wszedł w kolizję z ludźmi wszechwładnego w tym czasie faworyta carskiego księcia Aleksandra Mienszykowa. Oskarżony o małwersację i łapownictwo w 1714 r. został usunięty ze stanowiska i oddany pod sąd. Zmarł w 1721 r., jeszcze przed wyrokiem. Sąd uznał go winnym i nałożył na jego majątek olbrzymią grzywnę w wysokości 16 tys. rubli.

Wojna północna, w której uczestniczyła także Polska, stwarzała okazję do kontaktowania się Szeremietiewa z Polakami. W 1704 r. w czasie bytności w Wilnie rozmawiał z polskimi władzami kościelnymi, obiecując swe wstawienie w sprawie większych swobód dla Kościoła katolickiego w Moskwie. Ale w 1705 r. nastąpiło wielkie rozczarowanie polskich czynników kościelnych do Piotra, kiedy wojska rosyjskie wkroczyły na tereny Białorusi. Car nakazał mianowicie swym dowódcom represjonowanie unitów, gdyż ci nie sprzyjali Rosji (jak mu doniosło duchowieństwo dyzunickie z terenu Litwy). Rozkaz taki otrzymał również już wtedy feldmarszałek Szeremietiew, którego wojsko jako pierwsze przekroczyło granicę (jeszcze w grudniu 1704 r.). Stąd też witającej go w Nowlu szlachcic województwa witebskiego dał do zrozumienia, że źle będzie z unitami. Relację z tej rozmowy przekazał ksiądz unicki Jan Oleszewski, superior klasztoru bazylińskiego w Witebsku:

Pytał się [Szeremietiew] w dyskursie P. Konstantego Zaby rotmistrza, wiele miał lat, dzieci? Gdy onemu na wszystkie pytania odpowiedział, między innymi czynił relację o córce swojej bazyliance, w Mińsku mieszkającej. Zganil ten stan córki jego Szeremet, mówiąc: "A to co Wmci po tym? Wmci katolik, a do tych sobaków córkę swoją oddałeś!" Odpowiedział na ten dyskurs J.

¹⁹ Florowski j, jw. s. 320-335.

P. Zaba: że to wszystko u nas jedno, jak Rzymianie-katolicy, tak Rusi-katolicy unicy; a pannie nie godzi się bronić, do którego chce klasztoru wstąpić²⁰.

Szeremietiew, człowiek głęboko ludzki (tak go też będzie dalej przedstawiał Oleszewski), później zmiękł w stosunku do unitów. Natomiast zapowiedź jego złych czasów dla nich rychło się sprawdziła w Połocku po przybyciu tam samego cara, który – wraz ze swymi oficerami – zamordował pięciu księży unickich. Potem żałował swego kroku i zaniechał represji. Należy sądzić, że Szeremietiew krytycznie przyjął wiadomość o wyczynie Piotra, tym bardziej, że sam również doznawał wielu przykrości ze strony nieopanowanego monarchy. Car ciągle miał do niego pretensję o zbytnią powolność i niedostateczną operatywność²¹. Feldmarszałek starał się być ludzki dla unitów. W tymże Połocku, jak pisał Oleszewski, doznawali oni od niego "obserwacji i wszelkiej ludzkości"²². Później zaś, będąc w Wilnie, zapewniał tamtejszego sufragana o pełnej tolerancji dla katolików w całym carstwie rosyjskim²³.

W marcu 1706 r. Piotr wysłał Szeremietiewa do Astrachania celem stłumienia tam powstania strzelców i ludności miejskiej. Za likwidację insurekcji feldmarszałek otrzymał tytuł hrabiowski. Kazał sporządzić nowy herb i umieścić na nim dwa napisy: w otoku wewnętrznym rosyjski "Za wieru i wiernost", a w otoku zewnętrznym po łacinie: "Deus conservat omnia". Oba potwierdzają religijność Szeremietiewa, a ten łaciński – także jego okcydentalizm. Dalszą część tego roku feldmarszałek spędził na Wołyniu i Podolu, gdzie dał się poznać jako obrońca Kościoła unickiego i łacińskiego przed samowolą dowódców i żołnierzy. Interweniował np. w związku z akcją represyjną przeciwko unitom łuckim, podjętą przez A. Mienszykowa i S. Apraksina. Zgodnie z ówczesnymi relacjami, jezuita łucy zwrócił się o pomoc do Szeremietiewa i ten "zganil im to ostro, odwołał z Łucka i przysłał na ich miejsce pułkownika Szawalica, który i kolegium oddał jezuitom, i dobra ich i folwarki wziął w opiekę"²⁴.

Również autor kroniki ostrogińskiego kolegium jezuickiego pisał o Szeremietiewie, że był to "człek ludzki". Odnotował np. fakt, że na urodziny carewicza Aleksego feldmarszałek zaprosił jezuitów na obiad galowy "ku zdziwieniu wszystkiej Moskwy" (tzn. Rosjan). Później, gdy otrzymał ryby z Astrachania, część ich posłał do kuchni kolegium. Bywał na nabożeństwach i kazaniach wielkopostnych, ofiarował kosztowną poduszkę pod krzyż do adoracji w Wielki

²⁰ Cyt. za: E. L i k o w s k i. *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.* T. 2. Warszawa 1906 s. 269-272.

²¹ Zob. A. G a ł a c h o w. *Istoriczeskaja christomatija.* T. 1. S.-Pietierburg 1861 s. 5.

²² J. O l e s z e w s k i. *Abrys domowej nieszczęśliwości.* Kraków 1899 s. 38.

²³ Z a ł ę s k i, jw. t. 3 cz. 1 s. 412.

²⁴ Tamże t. 4 cz. 2 s. 250.

Piątek i dywanik "astrachański" na ambone. Chętnie też rozprawiał z jezuitami w kwestiach filozoficznych i religijnych, "a co najważniejsze, wojsko swe od zdzierstw i gwałtów na stacjach i leżach, ile mógł, wstrzymywał". Stąd też zakonnicy starali się odpłacać mu przyjaźnią. Na prośbę rektora kolegium, Tomasza Perkowicza, Szeremietiew "wyprosił" z zamku w Kniahininie uciążliwego generała saskiego, przenosząc go do innej miejscowości²⁵.

A zatem dawne, z czasów wiedeńskich i rzymskich, sympatie Szeremietiewa dla jezuitów nie przeszły bez śladu. Oni również nie przestali zabiegać o jego względy i pomoc. Wiadomo np., że latem 1706 r. dał on jezuitce Tadeuszowi Krusińskiemu, udającemu się do Persji na misję, list polecający do gubernatora Astrachania, dzięki któremu został tam przyjęty bardzo uprzejmie²⁶. Pomagał też unitom. W tymże roku wydał list ochronny unickiemu biskupowi ostrogo-luckiemu, Dymitrowi Zabokrzyckiemu, w którym to liście zabraniał swym żołnierzom brać pieniądze i żywność z majątku biskupiego Rozyszczu²⁷. Na początku 1707 r. przebywał w Mińsku, gdzie jego żołnierze przez cały czas zachowywali się spokojnie, co znowu przypisywano "ludzkości" ich dowódcy. Wprawdzie ulokował oddziały w tamtejszym monasterze bazylikańskim, lecz odnosił się do zakonników unickich życzliwie, kazał wojsku remontować klasztor i – jak pisał wspomniany ksiądz Oleszewski – "przy tym pożałowaniu nas opatrzył, kazawszy kilka rubli dać pieniędzy i kilkoro bydła, i owiec dziecięcioro", a po swoim wyjeździe z Mińska (18 lutego 1708 r.) – "trzy klaczki młode srokate i trzy konie kalmuckie w kontentacji klasztorowi przysłał"²⁸.

Charakterystyczne, że na kwatery dla siebie Szeremietiew zwykle wybierał klasztory. Tak też było w czasie jego bytności w Słucku (1707), gdzie mieszkał u jezuitów. I tu bronił dóbr klasztornych przed dewastacją przez żołnierzy. Jezuita złożyli przed nim skargę na odznaczającego się "chciwością i srogością" komisarza intendentury w Pińsku, który "nie tylko nakładał nieznośne kontrybucje, ale znieważał jezuitów w kolegium, szlachtę w ich domach". Szeremietiew natychmiast "odwołał srogiego komisarza, zdegradował i do armaty przykuł, a przysłał bardziej ludzkiego, acz i ten pobory nakładał"²⁹.

Życzliwością darzono feldmarszałka w Brześciu, gdyż przed nim czyniono tu różne gwałty, a on po swoim przybyciu "uskromił nieco swawolę". Studenci reto-

²⁵ Tamże cz. 3 s. 1279 n.

²⁶ Tamże t. 3 cz. 2 s. 878.

²⁷ A. Deruga. *Piotr Wielki a unicy i unia kościelna*. Wilno 1936 s. 182. Później jednak Zabokrzycki został wywieziony do Moskwy (w 1709 r.).

²⁸ Oleszewski, jw. s. 53-55.

²⁹ Zalewski, jw. s. 4 cz. 3 s. 1373; cz. 4 s. 1615.

ryki tamtejszego kolegium jezuickiego witali go oracjami³⁰, "on zaś podawał do chrztu św. z panią sędziwą brzeską, Sadowską, Żydka neofitę, a przed księciem Radziwiłłem i innymi panami, zwolennikami Augusta II, wysławiał naukę i cnotę jezuitów"³¹. Ciekawy jest fakt uczestnictwa Szeremietiewa w obrzędzie chrztu katolickiego, świadczy bowiem o tolerancji obu stron, a jednocześnie o szacunku i przyjaźni Polaków do wodza rosyjskiego. A przecież tak trudno było o tę przyjaźń w czasach, gdy zimne prawa wojny stawiały armię rosyjską w niekorzystnym świetle. Polacy byli np. świadkami, jak tegoż roku przewożono ujętego arcybiskupa lwowskiego Konstantego Zielińskiego, który koronował Stanisława Leszczyńskiego na króla. Wywieziono go do Moskwy, gdzie mieszkał przez jakiś czas u jezuitów czeskich, po czym przywieziono go do Pińska (2 stycznia 1708). Miejscowy dowódca wojsk rosyjskich (gen. Ronne) trzymał go "w nędznej i smrodliwej izbie". Jezuici pińscy zwrócili się do Szeremietiewa i na usilne ich prośby feldmarszałek pozwolił starcowi zamieszkać w kolegium, "pod strażą wszelako". Miał też dać do zrozumienia, że pozwoli mu uciec za znacznym okupem. Jednakże okupu nie było, gdyż krewni arcybiskupa byli zrujnowani, więc "gdy zrozumiał Szeremietiew, że okupu nie dostanie, kazał arcybiskupa pod silną strażą odwieźć do Moskwy", gdzie starzec zmarł w 1709 r.³² Należy wątpić w prawdziwość relacji o proponowaniu przez feldmarszałka okupu.

Ludność skarżyła się w tym czasie nie tylko na wojska rosyjskie. Równie ciężko dawały się we znaki oddziały własne spod znaku Leszczyńskiego, które w r. 1708-1709 wyniszczyły dobra jezuitów brzeskich, a "biednych kmieci bito, dopokąd nie przyznali się, ile i gdzie ukrytych mają pieniędzy lub ziarna"³³. Byli też tacy wśród szlachty wołyńskiej, którzy chcieli wygrać sytuację i przy pomocy dowódców rosyjskich odbierać niektóre wioski jezuitom. Jeden z nich (niejaki Puzarewicz) zwrócił się w podobnej sprawie do Szeremietiewa, ale ten mu odmówił³⁴.

Wiosną 1710 r., jadąc na konferencję do cara i wracając potem do Rygi, Szeremietiew zatrzymał się w kolegium jezuickim w Połocku. Zgodnie z ówczesnymi relacjami, ten "okazałej postawy i europejskiej ogłady gość nie sprawił kłopotu swą gością, obiadował i wieszczal z jezuitami w refektarzu i był, jakby jeden

³⁰ Zachował się panegiryk pt. *Wiersze maltańskiemu kawalerowi generał-feldmarszałkowi Borysowi Pietrowiczowi Szeremietiewowi*, napisany w owym czasie w języku polskim, pióra prawdopodobnie Stefana Czyżyńskiego czy też Daniela Gurczyńskiego (zob. P. N. B i e r k o w. *Russko-polskije literaturnyje swiazi w XVIII w. W: Issledowanija po sławianskomu literaturowiedieniju i stilistike*. Moskwa 1960 s. 93; "Russkij Bibliofil" 1915 nr 5 s. 103).

³¹ Z a l ę s k i, jw. t. 4 cz. 3 s. 1141.

³² Tamże s. 1280 n.; t. 3 cz. 1 s. 414.

³³ Tamże t. 4 cz. 3 s. 1281.

³⁴ Tamże cz. 2 s. 250.

z nich, świadomy ich zwyczajów z Rzymu³⁵. Natomiast niecznośny okazał się inny gość jezuitów połockich, mianowicie powszechnie nie lubiany Mienszykow, gdyż "nastarczyć nie można było żądaniom jego dworu, dogodzić jego kaprysom"³⁶. Złe wrażenie wywarł też syn feldmarszałka, major Michał Borysowicz Szeremietiew, który chciał zabrać z Nieświeża krzyż marmurowy z alabastrową figurą Chrystusa, wystawiony na tamtejszym cmentarzu w związku z panującym w tym czasie morem. Jednak proceder się nie udał, gdyż po włożeniu krucyfiksu na wóz "przypadkowy pożar spalił mu wóz i popsuł marmur"³⁷. Złe wrażenie ten "nikczemny syn ludzkiego feldmarszałka" sprawił także w Nowogródku, gdzie "pod srogą egzekucją pałek wybrał na 7 miesięcy naprzód żywność i żołd jak z innych tak i z jezuickich dóbr". W r. 1711 zaś, rezydując przez 4 dni w kolegium pińskim, "lupił je"³⁸.

W 1716 r. Szeremietiew przebywał ze swymi wojskami w Toruniu i tu również dał się poznać jako człowiek dobry i – sympatyk jezuitów. Miejscowa ich kronika zanotowała, że "jenerał Szeremietiew okazał się jezuitom dość ludzkim, bronił od szykan magistratu i gwałtów żołnierza"³⁹.

Trzeba zaznaczyć, że mimo pełnej lojalności wobec Piotra I, Szeremietiew bynajmniej nie był entuzjastą jego poczynań. Odpowiadał mu wprawdzie jako gorącemu okcydentaliście europejski kierunek reform Piotrowych, nie mógł jednak aprobować metod, za pomocą których car je realizował, zwłaszcza zaś brutalności i okrucieństwa. W latach 1716-1718 doszedł jeszcze jeden czynnik, pogłębiający wzajemną niechęć między nimi. Była nim sprawa carewicza Aleksego, uśmierconego przez despotycznego ojca. Ta śmierć oraz kaźnic i zesłania zwolenników Aleksego z pewnością napelniły goryczą ostatnie miesiące życia feldmarszałka. Swego wielce zasłużonego dla Rosji i szlacheckiego pod każdym względem żywota dokonał w Moskwie 28 lutego 1719 r., w 67 roku życia. Był to pierwszy wśród Rosjan konsekwentny przyjaciel Polaków i pierwszy konsekwentny filokatolik rosyjski, któremu leżała na sercu idea zjednoczenia Kościołów.

³⁵ Tamże cz. 1 s. 213.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże s. 450.

³⁸ Tamże cz. 3 s. 1298, 1375.

³⁹ Tamże cz. 2 s. 732.

BORIS CHEREMIETEV (1652-1719) – LE PREMIER PHILOCATHOLIQUE RUSSE

R é s u m é

Boris Petrovitch Cheremietev (1652-1719), boïar, diplomate à la cour de Pierre I, participa aux négociations avec les légations polonaise et autrichienne pour une alliance contre la Turquie. Il fut aussi un négociateur du soi-disant traité de Grzymultów de 1686, un 'zapadnik' (occidentaliste), partisan de l'union des Eglises. L'auteur s'enquiert sur les origines de l'extraordinaire sympathie de Cheremietev pour le catholicisme, en faisant une part détaillée du voyage à Rome et à Malta, à la base du *Journal du voyage* (anonyme) du boïar Cheremietev. Ainsi passe-t-on en revue sa réception enthousiaste par le pape Innocent XII. Le général Cheremietev était un des premiers qui rompissent l'aversion pour le catholicisme, si typique alors des cercles russes. A cette occasion l'auteur fait apparaître l'attitude, généralement hostile, à l'égard du catholicisme qui régnait à l'époque de Pierre I. En 1689 les jésuites furent chassés de Moscou, remplacés d'abord par les prêtres séculiers et ensuite, clandestinement, par les jésuites tchèques.

En 1719 Pierre I déclara la seconde bannition des jésuites, mais les capucins suisses et les français, de même que les franciscains y échappèrent. Approuvant constamment le catholicisme, n'oubliant pas ses impressions de voyage, Cheremietev continuerait, en qualité de général et de feld-maréchal de Pierre I, à témoigner de la bienveillance pour les jésuites, aidant aussi les uniates réprimés par le tsar et participant dans des actions organisées en leur faveur sur les territoires polonais.